

ESTONIA

* LIMANOWSKIE *

ORGAN * KP * PZPR * KP * FRONTU * NARODOWEGO : PREZYDIUM * PRN *

Nr 5 (12) Rok II

Limanowa, 15 czerwiec 1956 r.

Cena 50 gr.

Terenowe Rady Narodowe przed nową próbą sił

Pogłębiając się proces demokratyzacji naszego życia gospodarczego i politycznego, stawia Terenowe Rady Narodowe przed bardzo poważnym problemem jakim jest zwiększenie ich uprawnień i podniesienie życia gospodarczego na wyższy poziom.

Owocne w swych skutkach obrady Sejmu nad zatwierdzeniem budżetu na rok 1956 i podobne obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej, podczas których rozszerzenia uprawnień Powiatowych i Gromadzkich Rad Narodowych zmuszają nas do bardzo poważnego zastanowienia się nad tym czy i w jaki sposób potrafimy wykorzystać rozszerzając ich uprawnienia.

Z dotychczasowej pracy Gromadzkich Rad Narodowych należy wynioskować, że wiele z nich stanęło na wysokości zadania, potrafiło prowadzić na swoim terenie racjonalną politykę gospodarczą, przejawiając jednocześnie dużo aktywności w kierunku mobilizacji społeczeństwa do wykonywania pewnych prac o charakterze lokalnym w ramach dobrowolnych czynów społecznych.

Wymienić tutaj należy chociażby takie Gromadzkie Rady Narodowe jak: w Łostwie, Olszowie, Pisarzowie, Szczyrzu, Łaskowej i inne.

W gromadach tych przystąpiono do gromadzenia materiałów budowlanych, środków finansowych z przeznaczeniem na budowę domów gromadzkich i świetlic, remizy straży pożarnej, naprawę dróg i budowę mostów.

W gromadzie Łaskowa ludność tamtejsza nie tylko dopomaga przy dostarczeniu drzewa przy budujących się szkołę podstawową lecz również w ramach czynu społecznego przystępują do budowy mostu na rzecze Łosoninie o długości 68 mb. Posiadają oni zatwierdzoną już dokumentację inwestycyjną oraz zgromadziła na placu części materiału budowlanego, posiadając nie zależnie od tego odpowiednie fundusze finansowe. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej widząc cenną inicjatywę ludności wystąpiło z wnioskiem do Prezydium W. R. N. o udzielenie pomocy finansowej. Pomoc ta została przyznana przyczem istnieje pewność, że most o którym

chłopi marzyli nawet od czasu przed pierwszą wojną światową stanie się w tym roku realną możliwością. Jest to wynik niewątpliwie dobrej pracy Rady Narodowej i należytego zrozumienia wśród ludności.

Podobnie przedstawia się również sytuacja w wymienionych wyżej gromadach.

Zryw do pracy nad budową szkół i domów gromadzkich nowych pomieszczeń zwłaszcza jak ostatnio obserwujemy, jest niewątpliwie poważnym sygnałem dla Rad w kierunku odpowiedniego ujęcia tych spraw i pokierowania nimi.

Niestety niektóre z potór Rad Narodowych mając pewne możliwości nie potrafią wykorzystać tego tak bardzo cennego zrywu społecznego i skierować go na odpowiednie ośrodki.

Przykładem może tutaj być Gromadzka Rada Narodowa w Wilkowiskach gdzie na cele budowy szkoły jeszcze w roku 1949 i 1950 nagromadzono około 80 tysięcy sztuk cegły, 30 ton wapna i 250 m³ kamienia, oraz część dachówki. Materiał ten jak dotąd nie znajduje powodując jednocześnie rozgorczenie wśród ludności.

Dlaczego taki stan rzeczy istnieje, dlaczego budowa szkoły nie doczekała do tej chwili realizacji.

Niepomijając tutaj zaniedbań na tym odcinku ze strony niektórych Wydziałów Prezydium P. R. N. należy śmiało powiedzieć, że wina leży przede wszystkim po stronie Gromadzkiej Rady Narodowej. Istnieje tam bowiem tendencja do wysyłania na szczebel powiatu i województwa całego szeregu delegacji nawet w sprawach tak drobnych których mogą być załatwiane przez Prezydium Rady na miejscu.

Prezydium Rady mając wyraźną deklarację oddania gruntu pod budowę szkoły, zamiast przystąpić do objęcia placu, jego zagospodarowania i rozporządzenia robot budowlanych, pisze szereg pism do różnych instytucji w tej sprawie, a wszystko to wydaje się niepotrzebne i pochłania wiele czasu osłabiając inicjatywę.

Przykład ten nie jest odosobniony, bo np. w Gromadzie Złubuda ludność uchwalia przystąpienie do budowy szkoły, Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiej-

skiego podjęło się objąć opiekę nad tą budową lecz dotychczas sprawy nie poszły na przód bowiem z obserwacji należy wnioskować, że Prezydium G. R. N. zamiast być głównym motorem pozostawia tą czynność Kierownictwu Szkoły zaś samo odgrywa rolę drugorzędą.

Podczas wyborów do Rad Narodowych wyborcy powierzyli nam bardzo odpowiedzialne zadanie realizacji programu Frontu Narodowego i kierowanie ich zamierzeniami. W podanym ostatnio przykładzie sprawa jednak przedstawia się nieco inaczej. Dlatego Towarzysze z Gromadzkich Rad winni pamiętać o tym, że Rady Narodowe to gospodarz terenu nie z instrukcji i frazesów, ale gospodarz, który z głębokim poczuciem odpowiedzialności musi i powinien tak prowadzić swoją pracę aby stawiła go ona w rzędzie producentów i ku zadowoleniu społeczeństwa.

Winnymi zwłaszcza w obecnym okresie śmiałej podejmować decyzje, poczynić bardziej odpowiedzialnymi i więcej samodzielnymi w czynach poczynaniach gospodarczych powinniśmy bezwzględnie wykorzystać wszystkie uprawnienia Rad Narodowych przy czym każda osoba inicjująca ludność w kierunku podniesienia życia gospodarczego gromady, winna być przysłowiowym oczkiem w głowie Rady Narodowej.

Od tego zależne jest nie tylko pozyskanie zaufania wśród ludności, ale również wykorzystanie budzącej się coraz bardziej inicjatywy społeczeństwa w kierunku udziału we współzrządzeniu Państwem i świadomości pełnej odpowiedzialności za rozwój gromady i powiatu.

Należyte zrozumienie tych zadań oraz pogłębiająca się demokratyzacja naszego życia pozwoli radom narodowym w poważnej mierze umocnić swe pozycje tym bardziej, że uprawnienia jakie posiadamy, a które zostaną w znacznie większej mierze rozszerzone, staną się bodźcem do dalszej pracy i wzmocnią autorytet rad narodowych.

Tylko od radnych zależy w tej chwili w jaki sposób potrafią wykorzystać te uprawnienia dla swojej gromady, dla powiatu i jak je potrafią na swoim terenie realizować.

Uruchamiamy rezerwy rolniczo-hodowlane naszego powiatu

Ucieszył nas fakt, że nasza pogawędka sąsiadka na temat rezerwy rolniczo-hodowlanych w naszym powiecie, wybudziła pewne zainteresowania wśród naszych Czytelników i wywołała szereg rozmów o poruszonych przez nas zagadnieniach. Wpłynęło również do redakcji kilka listów, które wykorzystamy w najbliższych numerach naszego pisma. Przy tej okazji ponownie apelujemy do Was, Drodzy Czytelnicy, byście pisali do nas jeszcze licznie, byście włączyli czynnie do naszej sąsiedzkiej pogawędki.

Przejdźmy teraz do ważnego i pilnego zagadnienia, a mianowicie do wskazania, jak w naszych warunkach gospodarczych zapewnić sobie tanim kosztem więcej dobrego nawozu. Nie będziemy zatrzymywać się nad prawidłowym przechowywaniem obornika, gdyż zaobserwowałem w swoich wędrówkach po naszym powiecie, że ta sprawa nie przedstawia się najgorzej.

Zauważyłem natomiast, że bardzo mało gospodarzy zakłada komposty, a natomiast wielu pod pozorem tęgienia chwastów marnuje wartościowe składniki roślinne zupełnie bezużytecznie, a nawet wręcz szkodliwie. Wiele bowiem gospodarzy wyrzucają na wozie lub wydają kulturowym kłace i korzenie chwastów jak: perz, chrzan, mięta polna i inne wyznacza się do fos, do rowów, wyklada tym odpadkami drogi itp., skąd próchnice wypływają woda, a wogóle po zginięciu tych roślin powiększa się tylko błoto na drogach.

Te wszystkie zaś materiały nadają się znakomicie na kompost i mogą być świetnie wykorzystane po przebrutwieniu na kompostie do nawożenia łąk, ogrodów itp. Do tych materiałów w ciągu lata dodawać będziemy różne śmieci i odpady pochodzenia roślinnego, lub zwierzęcego, polewając stos kompostowy co jakiś czas wodą, lub gnojówką i przynajmniej raz na kwartał należy przemieszać cały wale kompostowy tak, by te warstwy które były górną znalazły się na spodzie i na odwrót.

Jedynie roślin opianowanych przez kaniankę, zwaną w niektórych wsiach wyblubem, nie wolno absolutnie dawać do kompostu, gdyż ta paszytnicza roślina tworzy bardzo żywotne przetrwalniki, z których może później przetrzeć się na inne rośliny.

Stos kompostowy zakładamy w miejscu zacienionym, by słońce nie wysuszało jego składników, by powstała warstewka próchnicza. Pod spód wale kompostowego dobrze jest podłożyć parę grubszych gałęzi, które ułatwią dostęp powietrza od dołu. Na takim podkładzie kompost szybko się ubiera.

Niech więc nikt nie marnuje materiałów, które mogą stać się bardzo wartościowym nawozem.

Mgr Piotr Kalecik

80 Rocznicą urodzin Wł. Orkana

27 listopada br. przypada 80 rocznica urodzin Władysława Orkana. Organem obchodu tej rocznicy zajmie się Komitet, który zorganizował się w Limanowie w dniu 11 maja 1856 r.

W skład Komitetu oprócz przedstawicieli Władz powiatowych i instytucji zostają powołani Prof. Stanisław Pięgoń, Prof. Leopold Węgrzynowicz z Krakowa oraz Żyłacy członkowie rodziny Orkana.

Uroczystości odbędą się w rodzinnej wiosce Orkana tj. w Porębie Wielkiej, przyczemże 16 września br., gdyż w tym okresie w naszej okolicy jest najbardziej trwała pogoda, która może zapewnić udanie się tej imprezy.

Dalsze wiadomości na temat pracy Komitetu Obchodu podawać będziemy w następnych numerach naszego pisma.

ZSCh przed Kongresem

Związek Samopomocy Chłopskiej we wszystkich wsiach i gromadach organizuje zebra- nia przedkongresowe, na któ- rych chłopcy i kobiety dysku- tują nad zadaniami Związku Samopomocy Chłopskiej.

Jak ta dyskusja na wsiach przebiega, o czym chłopcy mó- wią i radzą to za przykład może nam posłużyć zebranie zorganizowane w gromadzie Olszówka, gdzie chłopcy uska- rżali się na nierównomiernie rozprowadzanie nawozów sztucznych, przez Gminną Spółdzielnię w Misianie Do- lej.

Chłopcy wykazali również wiele braków w zaopatrzeniu sklepów tejże Spółdzielni.

Na zebraniu w gromadzie Jasna Podgórze poruszono sprawę melioracji, która zo- stała rozpoczęta na terenie gromady jeszcze w roku 1954 kiedy to przeprowadzono rów

dlugiejsi 150 metrów i do- tychczas niezakończono ze- prawy chłodzi brakuje zale- dowie 6 metrów bieżących ro- wu.

Chłopcy z trójką mówili o tym jak niedoapatrzenie to, jest przyczyną zniszczenia kilku hektarów łąk.

Wezwany agronom z Powiatowego Zarządu Rolnictwa po- spisał skrzętnie wszystkie dane, zapewnił że melioracja zostanie zakończona i tyle go widziano. Wiele tyczeń wysu- wali chłopcy na zebraniach przedkongresowych. Przysłać jednak należy, że zamalo na zebraniach tych zajmowano się sprawą usunięcia drobnych niedomagań drogą organiza- cji czynów społecznych, a przeciw nawet sprawa rowu melioracyjnego w Jasnej Pod- górze przy dobrych chęciach gromady mogła być przez dawno zatwierdzona. Jan Mąka

Na 16 malowniczego krajo- obrazu Ziemi Limanowskiej w Sowińskich jest pewien bud- owa, który ma swoją historię. Sławni przed wojną jako „Casino”, gdzie odbywały się rozmaite zabawy, imprezy i zebrań dla „wybranych”. Jednostek świata kapitali- stycznego.

Podczas okupacji — zajęty przez wojska niemieckie i ge- stapo, działat ostraszając na przedchoźdów, sam jego wy- gląd zewnętrzny był groźny, ślany obitek, pomalowane bia- łymi strzałkami i niemieckimi napisami.

Po wojnie został gruntownie odremontowany i przeznaco- ny przez władzę Ludową na szpital. — Szpital to niece- niony skarb dla naszego po- wiatu. — Iłeż on istnieć ludz- kich wywałił już od niechyb- nej śmierci... Iłeż słów uznania pada dzisiaj z ust ludzi,

którzy byli już jak się to mó- wi, „jedną nogą na tamtym świecie”. Szpital w Limano- wskiej, cieszył się bledni ludz- ka, mekali kadaniami terro- ru hitlerowskiego okupanta.

Budynek w którym założono szpital nie przejmował już le- kciem jak przedwojny, lecz jakąś dziwną otuchą i nadzieją... I dzisiaj, przechodząc również koło Szpitala, sam jego schlud- ny wygląd i sarenka pasęca się obok, sprawia uczucie gło- bokiej wdzięczności dla tych ludzi, z których inicjatyw powstał Szpital, jak również dla tych którzy w nim pra- cują.

Nadmienić należy, że artykuł niniejszy napisany jest właśnie na prośbę tych ludzi, którzy razali w Szpitalu prawdziwie troskliwe opiekę, napisany jest na życzenie tych osób, które choćby w ten sposób chciałyby wyrazić swe uzna- nie i wdzięczność dla Służby Zdrowia.

Ze zmił radości w oczach mówiła obyw. Krzak Anna z Miecin: „gdoby nie troskli- wie i wprost zadziwiająco pom- oć lekarską, byłaby mi już dawno w grobie”. — Proszę w Echu Limanowskim zamie- ścić — mówiła — słowa po- dziękowania dla wszystkich, którzy mimo ratowali i opie- kowali, a w szczególności dla Dyrektora Bugaja, wraz z je- go personelem lekarskim, dla pielęgniarek i siostr, jak sio- stra Maria Świątek, Bronisła-

wa Skoczka, Maria Michalik, Wiktoria Stefania, Stanisława Tobiasz z Miecin i wiele in- nych”.

Obyw. Krzak Anna przecho- dziła ciężką operację na tam- ienieniu żółciowa. — Była bar- dzo wyczerpana fizycznie i serce słabo wykazywało rację na śmierć niż życie. — Opera- cja się jednak udała i dzisiaj przy wydatnej i troskliwej o- piece lekarskiej obyw. Krzak przyjdzie niewątpliwie szybko do zdrowia.

Zdanie obyw. Krzak Anny popierały również leżące z nią na sali kobiety, obyw. Ku- cynska Jadwiga miłe wyspo- mienie salowe także jak np. ob. Kurczab Sabina, Kapitan Zo- fia, Cudenko Ceylia.

Dożą sympatycznych chorych cie- szy się również Dr Lewek Jó- zef — w oczach ma dużo do- broci i pogody, jest bardzo u- czynny dla chorych, do któ- rych podchodzi z sercem, kła- dując im prawdziwą, bezinteres- nową troskliwość, mówił chory.

„Przydałby się nam głosnik na sali wyrażać swe życzenia niektórym spośród chorych, bo nudzi nam się i nie nie wiemy co się dzieje na świecie”.

To skromne ich życzenie chce również zamieścić w ar- tykule, być może, że to przy- czyni się do jego realizacji. I jeszcze jedno: chorzy pragną czytać „Echo Limanowskie”.

M. W.

Pomysłom o siano kosach

Podstawą bazy paszowej w naszych gospodarstwach są łąki i pastwiska, z których zbiera- my trawę na zielonkę, lub siano. Wszystkie rośliny pas- tawne, a więc i trawy na zielonkę czy na siano powin- ny zbierać w takim stanie, który zapewnia największą ich wydajność wagową i po- karmowa.

Aby te warunki zostały spełnione zwracać należy u- wagę na porę i technikę sprzą- ty traw roślin. Najważniejszym składnikiem siana jest białko roślinne, które niczym innym nie da się zastąpić, dlatego na- leży troskliwiej zbierać i białko z jednego ha.

Najlepszym okresem rozpo- częcia siano koszenia jest czas kwitnienia przeważających gat- ków traw na łące, zyski-ujemy bowiem wtedy najwięk- szą ilość masy oraz najwięk- szą ilość białka. Należy zazna- czyć, że terminowe zebranie pierwszego pokosu ma także dodatni wpływ na plony dru- giego pokosu. Celem sprawn- ego i szybkiego przeprowad- zania siano koszenia należy w pełni wykorzystać kosiarki GOM-u, który za jeden dzień pracy też maszyni pobiera o gospodarzy mało i średnioro- lnych 30 złotych.

Aby uniknąć strata składni- ków pokarmowych siano nale- ży dosuszać na wszelkiego ro- dzaju rusztowaniach jak plotki, siłki, piramidy, kozły, i ostroże chociaż te ostatnie powodują wypreżenie młodej koniczyny pod koperni, w wypadku gdy lato jest przekroczone.

Zbyt długie przetrzymywa- nie siana na polu wpływa ujem- nie na zawartość białka, witami- n i soli mineralnych.

A więc w okresie siano- koszenia pamiętajmy o szybkim i sprawnym sprzeczniu siana, gdyż od tego zależy będą wy- niki w naszej gospodarce do- wiodanej.

Zabytki pow. limanowskiego



Na terenie powiatu posiadamy wiele zabytków sztuki często za- pomnianych lub nam nieznanych. Może je znamy, ale czy się nimi zajmujemy?

Echo Limanowskie uprzedzaając kłaki: „Zabytki pow. limano- wskiego” chciałoby budzić i podtrzymywać w społeczeństwie zainte- resowanie zabytkami wsielnej przeszłości, a przez to umocnić wale- mność kraju. Chcielibyśmy, aby zamieszka- ni w „Echu” rytmiki byli iłdem zainteresowani i podnie- ci, a przez to przyczyniali się do wykastania miejscowych społecznych opiekunów zabytków, po- mianili konserwatorów sprawujących z ramienia Państwa opiekę nad zabytkami.

Rysunek o góry przedstawił dwór w Świdniku wzniesiony w 1762 r. Jest to budynek drewniany, parterowy, szklany w na- drach, tytulowany z farygi od tyłu. Posiada kształt prostokąta i na- rowniskich kwadratowe okien.

Dachy mają kształt namiotowy z pazurem. Scianę frontową zdobi gmach czerokolorowym. Wewnątrz znajdują się dwa kominki dwukolorowe: jeden z ramą ornamenta- lną, drugi architektoni- czny z ornamentem.

Rysował i opracował: Tadeusz Ocieplu

Eliminacje wiejskich zespołów teatralnych

W dniach od 22 do 28 maja odbywały się na terenie po- wiatu eliminacje wiejskich zespołów teatralnych. Do u- działu w eliminacjach zgłosiło się 13 zespołów, co jeżeli po- liczymy z liczą 4-ech zespo- łów zgłoszonych w roku ubie- głym da nam obraz, świad- czący o tym, że ruch teatralny w powiecie znacznie się roz- winął.

Według opinii Powiatowej komisji konkursowej wyróżni- li się zespoły z Kamienicy, Tymbaruka, Koniny, Rybia No-

wego, Skrzydlonej, Pisarzowej, a właściwie można powie- dzieć, że wszystkie zespoły biorące udział w eliminacjach wykazywały wiele inicjatyw i poświęceń.

Z przyrzeczki trzeba stwier- dzić, że były i takie zespoły, które w ostatniej chwili wy- cofały się z eliminacji jak np. Mazana Dolna, Dobra i La- skowa.

Po zakończeniu eliminacji zespoły oraz wyróżniający się ich kierownicy otrzymają dy- plomy i nagrody.

Zapraszamy na wystawę

Od dnia 15 października 1955 do dnia 15 maja 1956 r. trwa- ł w Łasosie Górnej juraj halu, radek ręcznych i zdobnictwa lu- dowego.

Kurs został zorganizowany przy pomocy miejscowego kie- rownika szkoły a prowadzony był przez ob. Marię Odtim- kowską z liczą 4-ech zespo- łów. Właścicielka wystawy prze- stawiła się przekazać uczestni- kom kursu swe szerokie doświad- czenie szczególnie w zakresie zdobnictwa ludowego.

W dniu 17 czerwca 1956 r. w lokalu szkoły podstawowej otwarta została wystawa prac uczestniczek kursu, na którą prze- czerpnęli wszyscy zapraszani.

A więc do zobaczenia na wy- stawie

Władysława Wilczek Łasosna Górna

O szpitalu w Sowińskich

W roku bieżącym minia 110 lat od wybuchu powstania krakowskiego i „poruszenia chochołowskiego”. Nas szczegó- lnienie obchodzi już jednego z przywódców powstania chochołowskiego Jana Kan- lego Andruskiewicza, byłego powstańca z roku 1830 — 31, który żył i zmarł na terenie naszego powiatu w Kamienicy.

Po stłumieniu powstania chochołowskiego Andruskiewicz ciężko ranny zostaje osadzony przez Austriaków w więzieniu nowosiedleńskim, a wraz z nim 26 górali chochołowskich.

Po trzech latach katów Jan Kanty Andruskiewicz wraca do Chochołowa, jednak zostaje z tymą wydalony przez ówczesnego pobożca za to iż poruszenie wśród parafan czyni, a decyzja ta poparta

zostaje przez biskupa tarnow- skiego Józefa Wojtarowicza i władze austriackie Andruski- ewicz przez pewien czas przebywa w Łopusznej u swe- go przyjaciela z powstania li- stopadowego Józefa Tetmajera, a następnie na skutek: je- go starań otrzymuje zajęcie w pa- pierni w Kamienicy będącej własnością Maksymiliana Marzaskiewicz.

Jan Kanty Andruskiewicz uczy- nił się powiatu listopado- wego przywódcą „porusze- nia chochołowskiego”, wiel- ki bojownik o sprawę „ludu zakończył swe życie w Kamie- nicy a grób jego do dnia dzie- szniejszego znajduje się na tam- tejszym cmentarzu parafial- nym.

WALENTY GAWRON Sowiń.

Z Tymbaruku

Ostatnio czytło swoją dzia- łalność koło przy „Owocni” w Tymbaruku, a wynikiem te- go pozytywnego objawu jest chociąży to, że w chwili obec- nej szkół się tam na kursie motorowo - samochodowym 38 kandydatów na kierowców. Egzamin odbędzie się 21 czer- wca — życzymy więc wszyst- kim uczestnikom pomyślnych wyników.

W ZPZO czynny jest także kurs strzelectwa I-go stopnia na który uczęszcza 48 słucha- czów.

Organizatorem i społecznym instruktorem kursu jest ob. Józef Koszyk. Na podkreślenie zasług opiekę ze strony kierownictwa zakładu, które zapewniło salę wykładową, garaż, a nawet mieszkanie dla instruktorów jazdy.

DAMIAN KAPITAN

Ogłoszenie

Na terenie naszego powiatu rozcią- sa działalność Zasadnicza Szkoła Mleczowa w Limanowej. W każdym roku z murów tej szkoły wychodzą do pracy w przemysle i rzem- ielstwie dobrze przygotowa- ni zawodowo ślusarze-metalowicy.

Od 1-25 czerwca br. Dy- rekcja szkoły przyjmując za- pisy do klasy I-szej. Kandy- daci powinni posiadać ukoń- czoną Szkołę podstawową i 14 lat życia.

W roku bieżącym wszyscy absolwenci mają zapewnione zatrudnienie na terenie po- wiatu limanowskiego, oraz mają możliwość dalszego kształcenia się w Techniku Przemysłowo-Pedagogicznym.

Dla uczniów osiągających dobre wyniki nauczania przy- dzielane są stypendia.



Na zachodnim krańcu powiatu, w odległości 22 km od Limanowej, u stóp południowej trasy szczytowej, 1.086 m. n.p.m. wznosi się góra Szczyżyna rozciągająca się na zachód i południe, z dolinami wyrzeźbionymi w berze przez spływające z góry potoki, dające w dalszym swym biegu początek Stradomki, prawobrzeżnego dopływu Raby — leży więc Szczyżyna, siedziba b. gminy zbiorowej a obecnie gromady tejże nazwy.

Miejscowość to stara, gdyż początków jej szukać należy gdzieś w dobie pierwszych Piastów. Dziwnym się może wydawać, że w tak dość nieogrzętym terenie a już tak wczesnie osiedli się ludzie. Jaka przyczyna tego zjawiska?

Oto od Krakowa, poprzez Wieliczkę, Dobczyce, Szczyrzycę, Tymbark, Sącz i Rytko — szedł trakt handlowy, droga na Węgry, a we wszystkich wymienionych miejscowościach istniały grody (punkty obrony). W których z nich było strażownictwo i ubezpieczanie tego traktu. Fakt, że bliższe okolice tej drogi były chronione i ubezpieczone nieco, a dalej, że istniejący trakt dawał możliwość jakiejś — takiej komunikacji z szerszym światem — zachęcał do osadnictwa w pobliżu, mimo, że okolica z innych względów niebystrz osiadłowi dogadzała.

Punktem centralnym naszej okolicy, siedzibą „kaszaleni”, był gród szczczyński, na stronom 623 m. n.p.m. wyniosłym wznieśleniu. Do dziś miejsce gdzie istniał ten gród zwie się „Gródzisko”, już na terenie powiatu myślenickiego w wiosce Poczachowice się znajdujące. Gródek ten, nad całą doliną Stradomki panujący, w promieniu milowym miał jeszcze kilka mniejszych punktów strażniczych, na co świadczą na istniejące nazwy topograficzne miejscowości, jak: „Wieża”, „Wieżyisko” na północ od grodu, a „Szup (dziś Szupia w gromadzie Jadwinów)” i „Sruza” (dziś Stróża w grom. Szczyżyna) na wschód. I na południe od grodu już na terenie samej Szczyżyny istniał taki punkt strażniczy, bo np. metryki parafialne z siedemnastego wieku wymieniają jakieś osiedle „spod wieży”, — nazwa ta jednak do naszych czasów się nie dochowała. Natomiast w kierunku zachodnim gród szczczyński opasany był „murami”, „czarny las” stanowiący osiedlenie kaszalców, gdzie dopiero znacznie później powstały wieś: Wilmowa; Lipnik, Jerzmanowa (dziś Wierzbiana), Kobielin, Glińców i inne w kierunku Myślenic.

Bardzo rzadkie zabudki dokumentują sprzed XIII wieku nie wywieśdli daleko czarna powstania wymienionego traktu i grodów go ubezpieczających, tełeż i czas powstania grodu szczczyńskiego pokrywa tajemnica wieków. Karol Buncz w swej powieści „Dzikowy Skarb” mówi o powstaniu i katastrofie grodu nad Stradomką za Bolesława Chrobrego, nie pokrywa się to jednak z rzeczywistością, gdyż istnieją dowody, że gród szczczyński istnieje jeszcze w r. 1270, i że Poczachowice zasiedla ludność „na-

* SKRZYŻYMLNA *

kartki z jej przeszłości

Są u nas miejscowości, które posiadają stare, bardzo nieraz bogate kroniki, w których widać, żeż mowa o przeszłości tych osad — innych dzieje ujęte są w dobrej opracowane naukowe monografie, a są i takie, które choć mają za sobą pięćdziesiąt lat przeszłości nie uchyliły się w smroczak i niepamięć. Tak się nam bowiem jakoś nie czyściło śladów, że albo nikt o jakichś tam zabiegach nie pomyślał, albo jakiś kahalizm starał się zniszczyć — a potem nikt nie wyraził się o to by poznać gdzieś w archiwach jakichś wiadomości o przeszłości.

Tak było i w naszej wiosce, starej osadzie podkarpackiej.

Pracując długie lata na niwie społecznej mojej uśmiałem zawsze wielki brak jakichkolwiek zrzędzów z jej przeszłości. W końcu się — chociaż do pracy takiej „edukacja” przez mnie osiągnięta nie dała żadnej podstawy — zacząłem zbierać co tylko mogłem z przeszłości mojej wioski. I jaż nie było mi trudno znaleźć, że dowiedziałem się, że moja wioska, moja okolica — ma tak ciekawą, niegąską początków iż nie było mi trudno znaleźć. Zbiierałem więc co tylko w moim moich możliwościach zebrać się dało, i z tych materiałów składać już umiem i mogę — kronikę wsi.

Nie rozczę sobie pretensji by praca moja mogła się kiedyś drukiem ukazać, by jednak z przeszłości naszej okolicy obznajomili szerszy ogół — korzystając z wiedzy o niej z propozycji Działu Kultury Prez. Pows. Hedy Marusej, by na łamach „Echa” podzielić się strzeżeniami choć części posiadanych materiałów kronikarskich. Szanowni czytelnicy! Już najmniejszej przyjemności z powodu na formę i styl moich notatek — bo piase je nie naukowicie czy historycy po seminarach uniwersyteckich — lecz chłop-samouk

Jożel Komanczyk
Szczyżyna. 4 marca 1956 r.

rokowa”, czyli pełnia posługi na rzecz grodu. Jednak gdzieś niedługo po tej dacie, gród szczczyński spłonął do szczętnie wraz z kompleksem umocnień go otaczających, i już więcej nie został odbudowany. Fakt spalenia grodu, potwierdził badania archeologiczne przeprowadzone w latach 1850 — 1954. Wykopaliś szczczyńskich ceramikami tam znalezionej — szacowane są na XII — XIII wiek.

Natomiast bardzo ciekawego odkrycia dokonano przypadkowo w czasie prowadzenia badań na Grodzisku. Oto ponownie obok tzw. „murów kamienia” Szczyżyny, napotkano ślady osady ludzkiej z czasów IV — V wieku przed naszą erą.

W 1234 r. książę Henryk Brodaty, wydaje dla wojewody krakowskiego Teodora (Czardro z rodu Grytów), przywilej na kolonizację Podhala i Podgórze. Tereny, które mają być skolonizowane, oznaczono w dokumencie nazwami rzek tam biegnących jak: Dunajec Czarny i Białe, Leptelnica rzeki Podhala, oraz Raba i Stradomka rzeki Podgórze.

Wojewoda Teodor, do celów kolonizacji Podhala zamierza użyć niedawno do Polski sprowadzonego zakonu Cystersów i jeszcze w 1234 r. funduje im klasztor w Ludzimirku koło Nowego Targu.

Warunki dla nowotłokowanego klasztoru są tam jednak bardzo ciężkie, co zmusza Teodora do szukania dla nich jakiegoś dogodniejszego miejsca.

W tym czasie w okolicy naszej siedziby Gryfici, wiec chylim się przed wielką wojewodą, i ukażają mu Zdzisława, kahalana grodu szczczyńskiego, właściciela włości skrzyżniańskich, takim jest kanonik krakowski Sulisław — którego własnością jest wieś Abramowice.

Z racji tych pokrewieństw wojewoda znowu prawdopodobnie te okolice i tutaj postanawia przenieść Cystersów z Ludzimirza. W tym celu kupuje w r. 1235 od Zdzisława część jego posiadłości „dziejnie Godusza” oraz od jakiegoś milosia Wincentego żreb (dziś) obok w Gruszwowie, a w 1238 r. Abramowice od kanonika Sulisława i te nabytki są podstawą do ufundowania

klasztoru w Szczyżycy, który ostatecznie w roku 1244 r. jest już całkowicie zorganizowany i rozpoczyna swą działalność.

Rozmaite sapiski i akta w archiwum klasztoru dokonane, umożliwiały nam od czasu pewien wgląd na przeszłość naszej Szczyżyny, bo bezpośrednio sąsiadztwo z klasztorem w ciągu wieków, wywodziło się w zapiekach kronik klasztornych, tym bardziej, że sąsiadztwo to na ogół nie było przyjazne, lecz miało tu miejsce nieustanne spory, procesy a nawet zabójstwa.

Dzięki aktom klasztoru dowiadujemy się, że Szczyżyna w pierwszej połowie XIII wieku posiadała Gryfita komesa Zdzisława. Niedługo później Szczyżyna jest w posiadaniu Radułów, rodu wywołującego pochodzenie węgierskie. (Przybyli do Polski przed wyprawą na wojnę królową Kinga, zwaną za Bolesławem Wstydliwym, i tu nawet zdobywają znaczenie i rozpiełania się szerzej). Akta klasztorne, jako pierwszego z rodu Radułów w Szczyżynie, wymieniają Jago zwanego „Zyła”, a w jego ręce włości Szczyżynie dostały się najprawdopodobniej drogą koligacji małżeńskich.

Syn Jaga, Raduł (Nazwisko jest często równoznaczne z imieniem w tym rodzie) a piewsionia różna: Raduł, Ratold czy Ratulid) jest w sporze z klasztorem o prawo patronatu do kościoła w Szczyżycy, a spór ten kończy ugodą zawartą w 1286 r. przed biskupem Muskutą w Krakowie, mocą której ugody zrzeka się prawa patronatu do kościoła w Szczyżycy, ale też i wyłącza swoje 6 wsi z parafii przyklasztornej, bo tworzy nową parafię w dziedzinie swojej Szczyżyny. Rok 1286 uważać należy za rok założenia parafii naszej i niedługo po tej dacie, parafia naszą eryguje nowo, Radułowice wg Długosza w XIV wieku prócz Szczyżyny posiadają: Przenosze, Raciborzany, Kasine, Wilkowskie, część Stróży, Maruszowa, Porąbka, Jodłowiec, Dobrza, Janowice i Kestrze. W drugiej połowie XIV wieku siedzą również pod Wieliczką w Lednicy, Chorągwie i Mielnicowie, a pod Gdowem w Podolanach.

W rękach tegoż rodu Szczyżyna pozostaje przez

przeciąg blisko 3 wieków. Niestety, niewiele z ich czasów zostało nam wiadomości napomykających na działalność gospodarczą na tutejszym terenie, wiemy tylko, że Kazimierz Wielki w 1364 r. wydaje przywilej dozwolający Andrzejowi i Stanisławowi Radułowom, na wprowadzenie prawa niemieckiego w ich posiadłościach, co nastąpiło później w związku z lokacją Woli Skrzyżniańskiej jako miała miejsce około tego czasu. Natomiast z wieku XV, dość dużo wiadomości mamy o działalności Radułów na Podhalu.

Kolonizacja Podhala przez Cystersów (pomimo, że po przeniesieniu klasztoru do Szczyżycy, pozostała w Ludzimiru na stałe jakaś jego ekspozytura) stała bardzo dalece wyniki, wprost Cystersom od początku tam się jakoś nie wiodło, a nawet spotyka ich katastrofa, gdy król Ludwik w 1380 r. konfiskuje ich posiadłości. Ich Nowy Targ i Syców, tak że pozostaje im tylko Ludzimir z Krauszewem i wyproszony później Różogórn. Natomiast panowie na Szczyżynie Radułowice i ich bezpośredni następcy — Odrwawci Pieniążkowie, biorą w kolonizacji tamtych stron bardzo czynny i owocny udział. I ciągle Szczyżyna z Podhalem ma kontakty, bo np. już na dokumencie lokacji Dębna pod owym Targiem z 1326 r. jako świadek podpisuje się

„[Mikola], pleban z Skrzyżnia. Brak na to pisemnego dowodu, ale sama nazwa wsi „Ratulów” nad górnym Różogórnem dowodzi jej początków od któregoś z Radułów.

W początkach XV w. — drogą dzierżawą, starostwo nowotaraskie przechodzi do rąk Radułów skrzyżniańskich, a również już od 1420 r. wojtostwo nowotaraskie nabywa Ratul. Starostwo nowotaraskie, na kilka tylko lat przechodzi w ręce Piotra Komorowskiego, by na ten jednak krótko popada w zatarg z włóczę — odebrane mu starostwo otrzymuje z powrotem Marek Ratul w 1477 r.

Jak na polu kolonizacji terenów podhalańskich Radułowice mają pewne zasługi — takżnów z drugiej strony stonkski poddane zastrzegają się tam z wsi dzierżawców starostwa, gdy ci lud tamtejszy usiłują ucieleścić drogą narzucenia mu robocizny na tworzonych tutaj folwarkach.

Osadnictwo Podhala oparte było na prawie niemieckim, które prawo korzystać z gruntów osadniczych oddaje za czynne płacone w ustalonych dokumentach lokacyjnych wysokości. Teraz do czynszów tych — dzierżawcy starostwa, a głównie Marek Ratul pod 1477 r., dodają samowolnie dodatkowe ciężary w postaci robocizny i danin w naturalnych. Dla założonego w Szaflarach folwarku, Marek Ratul wymaga od chłopów miejscowych dwa dni roboty tygodniowo z łanu. Nie dość na tym, do robot na zamku szafarskim przmusza także mieszczan nowotaraskich jako wójt i sądzia nad nimi.

Z tego powodu jurci górale i mieszcianie burzą się i wytaczają sprawę przed króla, który wyrokiem z 1486 r. uwalnia mieszczan od jakichkolwiek zobowiązań do przysiół.

Moznaby rzucić na tego faktu analogie, że i na naszych terenach Szczyżynie i innych posiadłościach Radułów, ulojowane są takie same ustulowienia ciemnicze i ciężkie w stosunku do poddanych, wobec przechodzenia szlachty na gospodarke folwarczną. I nie wiadomo czy uciśniani chłopcy próbowali jakieś środków obrony, czy też walczyli „potulni” — niż górale podhalańscy nasi Lachy — dolił sobie włożyć na kark jarnoż bo sprzeciwu większego.

KOMUNIKAT

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Limanowej zwraca się do całego społeczeństwa naszego powiatu, a w szczególności do nauczycielstwa z prośbą o poparcie akcji zbiorowej ekspozytów dla przedłożenia Muzeum Etnograficznemu ziem limanowskich.

Zbiórka obejmuje wszelkie przedmioty kultury ludowej, wyrzynane i użytkowane, a w szczególności: narzędzia, rądzia, kaganiki, stępy, stolki, ziele, malowidła, zamki i kłosa drewniane, skrzynie, turonie, fajki, stroje ludowe, fotografie przedstawiające postacie w strojach ludowych, stare dokumenty, a także wy-

roby rzemieślnicze i malarskie. W chwili obecnej przynajmniej się przedmiotów drogą wyroczni, a także przedmiotami. Informacja prosi o informowanie na adres: ob. Piotr Orzechowski w Limanowej — Internet 1000, podlegającego lub Kierownika Wydziału Oświaty ob. Józefa Kurtyca.

PIOTR ORZECZOWSKI
Limanowa

Zdając sobie sprawę z tego, że nawet najsurowsze orzecznictwo Kolegium Orzekającego bez czynnej podstawy społeczeństwa nie jest w stanie zapobiec mnożącym się wypadkom chuliństwa. Redakcja zwraca się tą drogą do czytelników i korespondentów z prośbą o przesyłanie korespondencji, informacji na temat zauważonych w terenie wypadków tego rodzaju.